

BRM.0002.18.2019

PROTOKÓŁ NR XXI/2019
z XXI Uroczystej Sesji Rady Miasta Sanoka VIII kadencji,
która odbyła się w dniu 3.12.2018 r. od godz. 17⁰⁰
do godz. 18⁰⁰ w Sali 25 obrazów Muzeum Historycznego w Sanoku
pod przewodnictwem Pana Andrzeja Romaniaka
Przewodniczącego Rady Miasta
oraz Wiceprzewodniczących Rady Miasta
Pana Grzegorza Kozaka i Pani Zofii Kordeli - Borczyk

Na ogólną liczbę 21 radnych w XXI Uroczystej Sesji Rady Miasta Sanoka VIII kadencji udział wzięło wg listy obecności 19 radnych.

1. Babiak Roman
2. Drwięga Maciej
3. Karaczkowski Ryszard
4. Kordela – Borczyk Zofia
5. Kot Piotr
6. Kot Wanda
7. Kozak Grzegorz
8. Lisowska Teresa
9. Małek Bogusława
10. Miklicz Sławomir
11. Osika Jakub
12. Radożycki Łukasz
13. Rogowska – Chęć Grażyna
14. Romaniak Andrzej
15. Ryniak Adam
16. Sieradzka Katarzyna
17. Tymoczko Henryka
18. Wituszyński Radosław
19. Wróbel Beata

Nieobecny radny (nieobecność usprawiedliwiona):

1. Kornecka – Mitadis Agnieszka
2. Kornecki Adam

Przewodniczący Zarządów Rad Dzielnic obecni na XXI Uroczystej Sesji Rady Miasta Sanoka VIII kadencji.

- | | |
|-------------------|--------------------------|
| 1.Małek Bogusława | - Rada Dzielnic Posada |
| 2.Kornecki Józef | - Rada Dzielnic Dąbrówka |
| 3.Kozak Grzegorz | - Rada Dzielnic Olchowce |

4.Osękowski Marian
5.Szul Krzysztof

- Rada Dzielnicy Wójtostwo
- Rada Dzielnicy Śródmieście

Nieobecni (nieobecność usprawiedliwiona) Przewodnicząca Zarządu Dzielnicy Zatorze Pani Jolanta Hipner, Przewodniczący Rady Dzielnicy Błonie Pan Adam Sieczkowski.

Ponadto w XXI Uroczystej Sesji Rady Miasta Sanoka udział wzięli: Burmistrz Miasta Pan Tomasz Matuszewski, Zastępca Burmistrza Pan Artur Kondrat, Skarbnik Miasta Pan Bogdan Florek, laureat Pan Wiesław Banach oraz zaproszeni goście.

Ad.1.

Otwarcie sesji.

Prowadzący posiedzenie Pan Andrzej Romaniak otworzył XXI Uroczystą Sesję Rady Miasta Sanoka. Powitał Wysoką Radę, Panów Burmistrzów, Honorowych Obywateli Miasta Sanoka – Panią Krystynę Chowaniec i Pana dr Stanisława Kułakowskiego, Starostę Sanockiego Pana Stanisława Chęcia, członka Zarządu Powiatu Sanockiego Pana Andrzeja Chrobaka, dyrektorów wszystkich instytucji, wszystkich gości przybyłych na sesję oraz laureata Pana Wiesława Banacha,

porządkiem obrad:

1. Otwarcie obrad.
2. Powołanie sekretarza sesji.
3. Nadanie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Sanoka dla Pana Wiesława Banacha.
 - a. wystąpienie wnioskodawców,
 - b. odczytanie uchwały Rady
 - c. wręczenie aktu nadania.
4. Wystąpienie laureatów oraz zaproszonych gości.
5. Wpis do księgi Honorowych Obywateli Miasta Sanoka.
6. Zamknięcie obrad sesji.

Do przedstawionego porządku obrad nie wniesiono uwag.

Ad. 2.

Powołanie sekretarza sesji.

Prowadzący posiedzenie Pan Andrzej Romaniak powołał na sekretarza sesji radnego Pana Macieja Drwięgę.

Ad. 3.

Nadanie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Sanoka dla Pana Wiesława Banacha

a) wystąpienie wnioskodawców

Przewodniczący Rady Miasta Pan Andrzej Romaniak poprosił o wygłoszenie laudacji wnioskodawcę Burmistrza Pana Tomasza Matuszewskiego.

Burmistrz Miasta Pan Tomasz Matuszewski wygłosił laudację: uzasadniając wniosek o przyznanie Wiesławowi Banachowi, dyrektorowi Muzeum Historycznego w Sanoku, tytułu Honorowego Obywatela Sanoka, zdałem sobie, że wołowej skóry by zabrakło, aby wszystkie zasługi Pana dyrektora Banacha spisać, natomiast, żeby je wszystkie skrupulatnie przedstawić, jedna po drugiej, to trzeba by było zwołać kilkudniową, a może i nawet kilkutygodniową konferencję.

Od kiedy zostałem burmistrzem, słyszę bardzo wiele dobrego o pracy dyrektora Wiesława Banacha i mam prawo sądzić, że sanoczanie z ogromną radością odnoszą się do faktu nadania Wiesławowi Banachowi Honorowego Obywatelstwa Sanoka.

Wiesław Banach nie jest sanoczanie, ale Sanok stał się mu bliski, ponieważ tutaj osiedlił się i po ukończeniu studiów, tu założył rodzinę i podjął pracę. Było to wiele lat temu. W tym czasie jako pracownik, potem jako dyrektor Muzeum Historycznego zdołał stworzyć wokół siebie krąg współpracowników i jednocześnie przyjaciół – konserwatorów sztuki, historyków i historyków sztuki, archeologów, a także artystów. Za jego dyrekcji Muzeum w znaczącym stopniu wzbogaciło swoje zbiory. Dzięki przyjaźni i zaufaniu jakim Wiesława Banacha obdarzył Zdzisław Beksiński, dziś Sanok posiada wspaniałą kolekcję obrazów i kompletne archiwum jednego z najbardziej popularnych polskich współczesnych malarzy.

Chciałbym też zwrócić uwagę na działalność, która służy popularyzowaniu sztuki, promocji miasta i szeroko pojętej edukacji artystycznej. Wiesław Banach wspaniale objaśnia tajemnicę sztuki współczesnej i dawnej, zachęca do oglądania eksponatów, które znajdują się w zbiorach Muzeum – wiele nowych ekspozycji i cennych obrazów trafiło do Sanoka właśnie staraniem Wiesława Banacha. Nieocenione są zasługi Dyrektora jeśli chodzi o prezentowanie malarstwa Zdzisława Beksińskiego, nie tylko w kraju ale również za granicą. Jako przykład przytoczę ostatnie wydarzenie w Muzeum Narodowym w Poznaniu, gdzie dyrektor Banach dwukrotnie wygłaszał wykład na temat twórczości Zdzisława Beksińskiego, w odpowiedzi na ogromne zainteresowanie słuchaczy. Przypomnę też wydarzenia w Sanoku, sprzed kilku dni, kiedy oglądaliśmy spektakl według pomysłu i z udziałem Wiesława Banacha, który to spektakl w niebanalny sposób skłaniał nas do refleksji nad intelektualnym i artystycznym dorobkiem Zdzisława Beksińskiego.

Wiesław Banach jest ciepłym i dobrym człowiekiem, i mądrym, tak bardzo, że dzisiaj tutaj zgromadził wokół siebie bardzo wielu ludzi. Kiedy wchodzimy w zamkową przestrzeń, spotkamy gospodarza, który wita, objaśnia, słucha i jeśli trzeba nie odmawia współpracy, czy pomocy. Wiele osób Wiesławowi Banachowi zawdzięcza możliwość rozwoju zawodowego i pogłębiania wiedzy swoich zainteresowań. Pracownicy Muzeum mają na swoim koncie publikacje książkowe i artykuły prasowe, a wielu z nich sięga po stopnie naukowe. Zawsze będę powtarzał, że największym kapitałem miasta są jego mieszkańcy.

Honorowe Obywatelstwo dla Wiesława Banacha to wyrażenie naszej wdzięczności i podziwu dla wieloletniej pracy, to wyrażenie naszej wdzięczności postaw i zasług dyrektora Muzeum Historycznego. Nadanie Honorowego Obywatelstwa Wiesławowi Banachowi w roku, który Rada Miasta ustanowiła Rokiem Zdzisława Beksińskiego, jest doskonałym czasem symbolicznym, i bardzo konkretnym zarazem.

Panie Przewodniczący, Panie i Panowie Radni, mam zaszczyt poprosić o przyznanie Honorowego Obywatelstwa Sanoka Wiesławowi Banachowi.

b) odczytanie uchwały Rady

Przewodniczący Rady Miasta Pan Andrzej Romaniak odczytał Uchwałę Nr XIX/129/19 Rady Miasta Sanoka z dnia 29 października 2019 r. na mocy której nadaje się Panu Wiesławowi Banachowi Obywatelstwo Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka.

c) wręczenie aktu nadania

Przewodniczący Rady Miasta Pan Andrzej Romaniak oraz Burmistrz Miasta Sanoka Pan Tomasz Matuszewski wręczyli akt nadania Honorowego Obywatela Miasta Sanoka.

Ad.5.

Wystąpienie laureatów oraz zaproszonych gości.

Pan Wiesław Banach poinformował: Panie Przewodniczący, Wysoka Rado, Panie Burmistrzu, wszyscy wspaniali gości, znacie mnie doskonale z tej strony, że bardzo dużo mówię, a teraz nie wiem co powiedzieć. Jestem trochę bezradny wobec takiego zaszczytu i takiego dowodu uznania i wiem, że jest to coś, co płynie z serca tych wszystkich osób, które o mnie pomyślały i zobaczyły mnie w tym Sanoka, więc brakuje mi nawet słów podziękowania. Przepraszam, chyba rzadko mnie słyszycie w takiej sytuacji gdzie nie mogę pozbierać myśli i powiedzieć coś więcej. Naprawdę nie spodziewałem się czegoś takiego, bo wydawało mi się, że po prostu pracuje tutaj, spełniam to co do mnie należy, dlatego w momencie kiedy po raz pierwszy się dowiedziałem, że jest taki zamiar, to pierwszym takim odruchem było zdumienie, dlaczego akurat o mnie pomyśleliście.

Tak jak już Pan Burmistrz powiedział, pochodzę z dość odległych stron, z Wielkopolski i wszyscy byliśmy młodzi i wszyscy pamiętamy, że jak się jest w okresie liceum, studiów, to się trochę myśli już o planach docelowych i ja akurat byłem taką osobą, która nie myślała, żeby przyjechać w Bieszczady, czy żeby przyjechać do Sanoka, tak jak wielu przyjeżdża w Bieszczady ze względu na specyfikę tego regionu. Jakoś w tamtych czasach nie istniało hasło Sanok, czy hasło Bieszczady, raczej wydawało mi się, że powinien iść w duże miasto, może jakieś duże Muzeum po studiach, czy coś takiego, ale Pan Bóg jednak prowadzi człowieka zupełnie innymi swoimi drogami, niczego nie można zaplanować, i całe szczęście, że tak jest, bo nie spotkalibyśmy się tutaj i może nawet nie byłoby tej Galerii. Słuchając czy przypatrując się temu jak to jest niesamowite po latach, mam już 66 lat, z tej perspektywy widzi się jak Pan Bóg kieruje losem człowieka, jak przeprowadza tam gdzie wcale nie planuje zupełnie inaczej, więc powiedzmy, że ta pierwsza wdzięczność, ta pierwsza zasługa to jest do

Opatrzności Bożej, że tutaj jestem. A druga, oczywiście do mojej nadzwyczajnej żony, bo gdyby nie o ona, to też by mnie tutaj nie było, to ona właściwie stworzyła mi Sanok, a potem jeszcze wspaniali teściowie, przy których uczyłem się bardzo dużo ze zrozumienia sztuki, ze zrozumieniem twórczości i teraz cała moja rodzina, moje dzieci, te rodziny, które pozakładali, moje wnuki i taka satysfakcji, że dzięki Państwu, tej decyzji, to w jakimś sensie dogoniłem moje dzieci i moje wnuki, które urodziły się w Sanoku, bo teraz jakbym się urodził w Sanoku, czyli czuję się już w pełni tym sanoczaninem.

Tu może parę takich moich obrazków z przeszłości, jak tym sanoczaninem się stawałem. Moment, w którym tak naprawdę rozumiałem, że jestem stąd, pochodzę stąd, z tym terenem jestem związany, to była ta niesłychana uroczystość, wizyta Jana Pawła II na lotniku w Krośnie, on w takich refleksjach mówił o tym, jak schodził z gór do domów i wtedy pomyślałem sobie, że zupełnie na serio w jakimś sensie on schodził również do mnie, to ja tu mieszkam, to mogło i mnie się zdarzyć, więc to był takim moment gdzie już tak naprawdę rozumiałem, że jestem stąd, utozsamiałem się z tym terenem.

Rok 1990, jesień, jadę z wystawą ikon, szaleństwo, zostałem dyrektorem Muzeum parę miesięcy temu, właściwie jak przeszedłem tutaj do Muzeum to moim marzeniem, całą moją nadzieję – tu są świetne zbiory, ale to Muzeum jest niezauważalne, ono nie istnieje w Polsce – trzeba doprowadzić do tego, że będzie to Muzeum ogólnopolskie, trzeba tak pracować, żeby powiększyć te znakomite kolekcje, które tutaj są, pojechać, pokazać, że jesteśmy. I w tym 90 roku jadę z wystawą ikon do Holandii, nie znamy jeszcze jak zmieniają się na naszych oczach przepisy celne, prawne itd., żadne Muzeum z Polski, w tamtym czasie, nie robi międzynarodowych wystaw, ja stwierdziłem, że trzeba, jedziemy, musimy się pokazać, my Sanok, Muzeum Historyczne jako jedna z pierwszych zaprezentuje się w Europie. Rozmowy najpierw z celnikami, wszystkie papiery w porządku, na granicy jeszcze raz proszę, żeby wszystko sprawdzić, czy mamy super załatwioną sprawę od strony celnej, prawnej, tak wszystko w porządku. Przejeżdżamy granicę, Niemcy nie chcą nas puścić. To różnie było w NRD, ale myślę, że pracownicy to byli NRD-owcy, okazuje się, że nie, że na takie papiery, które przygotowali celnicy w Polsce, oni wystawy nie przepuszczają do Holandii. Jestem w czarnej dziurze, dalej wjechać nie mogę, jak się cofnę to nie będzie wystawy, a wystawa jest niesłychanie poważana, nawet autorytet królowej Holandii będzie w Polsce podważony, bo ona jest jedną z tych osób, które tą wystawę promują, co zrobić, nie było wtedy komórek, i po dwóch godzinach, jakimiś kanałami dyplomatycznymi, Niemcy z przepaszającym uśmiechem przepuszczają wystawę. Jesteśmy w tym Muzeum, robimy wystawę. Jest jakiś dzień wolny, więc odwożą mnie do Holandii i gdzie Muzeum Van Gogha, Dom Van Gogha, inne miejscowości, i nagle widzę wszędzie ten sam plakat – ikony z Sanoka, proszę sobie wyobrazić rok 1990, gdzie trudno było w tamtych czasach wydostać się za granicę, a my jesteśmy tutaj jako Sanoka i ja ten Sanok już wtedy mam zaszczyt prezentować. Potem otwarcie i istne szaleństwo, okazuje się, że dyrektor musi wzywać policję, bo nie mieszczą się auta, zrobiły się kroki, tłumy, które nie mieszczą się na otwarciu wystawy, a potem recenzje tego typu, że takich ikon to oni w Holandii jeszcze nie oglądali. Jak się nie czuć wzruszonym sanoczaninie, jeśli jeździ się po obcym kraju i widzi się piękny plakat z naszą ikoną.

Drugi obrazek to jest 2006 roku, luty, organizujemy bardzo dużą wystawę w Gdańsku i na tą wystawę idą tłumy takie, że dyrektor Muzeum gdzieś chce się ukryć, bo coś nie dopatrzył, to jest niemożliwie, oni się nie zmieszczą. To jest Pałac Opatów w Oliwie, piękny obiekt, duże

sale i gigantyczna wystawa. Jak już nadciągają ci ludzie to wokół mnie gromadzi się grupa osób i widzę w ich oczkach łzy „*proszę Pana mu jesteście sanoczanami, myśmy w życiu nie przeżyli takiej dumy i radości, media mówią tylko o wystawie z Sanoka, my w tym momencie czujemy się dowartościowani, tutaj w Trójmieście jesteście kimś dzięki tej wystawie*”, i to było też nieprawdopodobnie wzruszające, że ja mogłem im ten Sanok, i to w takiej oprawie, zaprezentować. Wystawa pobiła wszelkie rekordy oglądalności.

Trzeci obrazek, taki bardzo osobisty, to było krótko przed śmiercią żony Zdzisława Beksińskiego, Zofii. Byłem u nich w mieszkaniu i śpieszyłem się na autobus, i Pani Zofia nie chciała mnie wypuścić „*proszę mi jeszcze opowiedzieć o tym, a proszę mi jeszcze opowiedzieć o tamtym, a jeszcze coś o Sanoku*”. Ona już spodziewała się tej śmierci i nagle ja stałem się dla niej kawałkiem Sanoka, tego żywego Sanoka, i do dziś mam ten obraz przed oczami, jak stoję w otwartej windzie, stoimy tak chwilę i ona nadal chce jeszcze coś usłyszeć o tym Sanoku.

Tak, że tym sanoczaninem jestem już od tych dziesiątek lat i to co spotyka mnie dzisiaj, to nie mam nawet słów wdzięczności, bo przecież Państwo tych różnych rzeczy nigdy nie znaleźcie od tej strony z jakiej my znamy.

Jeszcze jedna rzecz bardzo ważna, o tym również wspomniał Pan Burmistrz, przyjechałem do Sanoka, natychmiast znalazłem tutaj ludzi wspaniałych. Jest coś takiego w nas sanoczanach rodowitych, że potraficie często mówić „*nie, w Sanoku są fatalni ludzie*”, nic podobnego, zawsze broniłem sanoczan i zawsze mówiłem, że to są wspaniali ludzie. Od początku poczułem się tutaj między Wami, jak ktoś bardzo bliski i jak ktoś kto od razu wpisuje się w to miasto. Druga sprawa, jak przyszedłem do Muzeum, już niestety nie wszyscy są, którzy to pamiętają, to od razu wiedziałem, że to jest moja druga rodzina, 1/3 czasu naszego życia to praktycznie jest nasza praca i wtedy kiedy byłem zwykłym pracownikiem, i wtedy kiedy zostałem dyrektorem, zawsze traktowałem Muzeum, pracowników, potem moich parowników, jak rodzinę i nie ma słów wdzięczności dla nich, że wytrzymywali te różne moje pomysły. U nas w Muzeum obowiązuje takie powiedzenie „w międzyczasie”, czyli ja realizuję jeden pomysł, to oczywiście wpadam na inny pomysł, i w międzyczasie musimy zrobić coś zupełnie innego, więc tych pomysłów jest ciągle sporo.

Ja wiem, że przychodzi ten czas, z Państwem też przy okazji tego, że mam mikrofon przed sobą, chciałem się pożegnać, bo będę odchodził na emeryturę. Proszę się tym nie martwić, to nie jest na pewno nic złego, bo ja mam jeszcze mnóstwo roboty do zrobienia i nie mogę tego zrobić jako dyrektor, bo trzeba myśleć o tysiącu innych sprawach, a te merytoryczne zostają gdzieś na wieczór, albo na noc, a ja już jestem za stary, żeby siedzieć i opracowywać coś w nocy. Liczę, że na tej emeryturze spłacę dług wobec Beksińskiego, wobec tego co powinienem jeszcze zrobić, na co nie starczało czasu jak byłem dyrektorem, więc to jest taki naturalny proces i czas nadszedł już, że póki jeszcze mam siłę i chęć do tego, żeby teraz przekwalifikować się na zupełnie inny rodzaj pracy.

Tu z tego miejsca wszystkim Państwu dziękuję, z wieloma z Was współpracowałem, z tyloma z Was mijaliśmy się nieraz, czasami szybko trzeba było pewne rzeczy podejmować, czasami były to warunki np. walki prawne o różne sprawy związane z Beksińskim. Jakbym miał tutaj wymienić listę tych wszystkich, którym powinien podziękować, to musielibyśmy chyba do rana czytać tę listę ludzi. Natomiast gdybym miał powiedzieć o tych, którzy szkodzili, czyli działali przeciwko, to właściwie nie mam takiej kartki, nie mam co powiedzieć, czyli ten

Sanok okazał się dla mnie niesłuchanie dobrym, ciepłym, miłym miastem i cieszę się, że mogłem tutaj pracować, że mogę teraz z Państwem być i mam nadzieję, że wybaczycie mi wszystkie błędy, ale jak się coś robi to zawsze jakieś błędy muszą być. Ja nigdy nie potrafiłem świętować, nie robiliśmy żadnych świąt muzealnych, nigdy nie oblewaliśmy sukcesów ponieważ mam w głowie zakodowane nie to co się zrobiło, tylko to co się jeszcze powinno zrobić i ciągle na to nie było czasu i przyjmuję ten honorowy tytuł, że jest to tytuł właśnie dla nas wszystkich, dla naszego Muzeum, dla wszystkich moich pracowników, który jest tutaj tytu, nie tylko dla mnie, ale że jest to nasz wspólny tytuł, a więc nasze wspólne święto. Wysoka Rado, Panie Burmistrzu, dziękuję za to, że ja nie umiałem zrobić święta muzealnego, ale że Państwo zrobiliście nam te święto. Dziękuję.

Przewodniczący Rady Pan Andrzej Romaniak odczytał listy z gratulacjami od posła Parlamentu Europejskiego Pana Bogdana Rzońcy oraz Honorowego Obywatela Miasta Sanoka Pana Janusza Szubera, którzy nie mogli przybyć na uroczystą sesję.

Starosta Sanocki Pan Stanisław Chęć poinformował: Pani Dyrektorze, gospodarzu tego miejsca, z ogromną satysfakcją przyjąłem informację o nadaniu Pani tytułu Honorowego Obywatela Wolnego Królewskiego Miasta Sanoka, ja się nie zdziwiłem, zadzwoniłem do Pana, spokojnie to przyjąłem i pytałem dlaczego tak późno. Odbieram to jako należne uhonorowanie osoby, która całą swoją działalnością zawodową służyła lokalnej społeczności. Służba ta jest wyjątkowa, bowiem sprowadza się do zachowania i przypominania dorobku naszych przodków i wybitnych indywidualności Ziemi Sanockiej. Poziomą aktywnością było Muzeum Historyczne w Sanoku, które dzięki Panu, z placówki regionalnej, stało się instytucją o charakterze ogólnopolskim, jedną z najważniejszych wizytówek województwa podkarpackiego. Pana ogromna wiedza, osobiste zaangażowanie i charakterystyczna elegancja zaowocowały nie tylko kilkoma wyjątkowymi wystawami, ale również cennymi darowiznami dzieł, o które wzbogaciło się nasze muzeum. Niewątpliwie jednak, największą Pana zasługą, jest stworzenie kolekcji Zdzisława Beksińskiego w rozbudowanym Muzeum. Dzięki temu, liczba odwiedzających Muzeum, prawie się potroiła, dziedziniec zamkowy stał się miejscem wyjątkowych wydarzeń artystycznych, a także w Polsce kto słyszy o Zdzisławie Beksińskim wie, że pochodzi z Sanoka. Wspominałem tu tylko o kilku aspektach Pana aktywności, tych, które w sposób niemal bezpośredni przyczyniły się do rozwoju Sanoka i przyniosły mu splendor. Pozostając z szacunkiem dla Pana dokonań, życzę spełnienia wszelkich planów zawodowych oraz pomyślności w życiu osobistym wraz z realizacją planów teatralnych.

Pan Janusz Barycki z Fundacji Beksiński poinformował: z Panem Wiesławem spotkaliśmy się po raz pierwszy w przedziwnych okolicznościach, ponieważ zapragnęliśmy jeszcze kiedyś w Rzeszowie zrobić wystawę Zdzisława Beksińskiego, to było rok 1987 i umawiając się z Tomkiem Beksińskim na wypożyczenie od niego 10 obrazów, stwierdziłem, że będzie to mało, więc przyjechałem do Pana dyrektora Zająca i chciałem wypożyczyć pewną część obrazów, która by zasiłowała tę wystawę, która miała odbyć się w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie. Został mi przydzielony do opieki nad tą całą wystawą, wtedy jeszcze, młody pracownik Muzeum Historycznego w Sanoku, czyli Wiesio. Od tego czasu zrobiliśmy bardzo

wiele różnych rzeczy promując Sanok i przyznam się szczerze, że za każdym razem spotkaliśmy się z wielką pomocą Muzeum i dyrektora, naprawdę masę pracy wykonanej nad promocjami tego miasta.

Chciałem się w jakiś sposób w imieniu Fundacji zrewanżować, ten rewanż będzie bardzo skromny, ponieważ postanowiliśmy wręczyć upominek (obraz), który będzie przypominał Wieškowi, że pracował, czy pracuje w tym oto Sanoku. Jest to niewątpliwie jedyny obraz, który możesz zabrać z tego Muzeum do domu.

Pan Jarosław Serafin – pracownik Muzeum Historycznego w Sanoku poinformował: w imieniu kolegów i koleżanek Muzeum, a Pana podopiecznych, chcielibyśmy powiedzieć dwa słowa na temat tego, o czym tutaj siłą rzeczy powiedziano mniej, a zatem tego ludzkiego wymiaru współpracy z dyrektorem. Oczywiście, dokonania na polu zawodowym są nie kwestionowane, budzą podziw i z tego względu zapisał się Pan złotymi zgłoskami w dziejach miasta. Natomiast my siłą rzeczy, chcieliśmy również wyrazić naszą wdzięczność za stosunek jaki Pan prezentował, prezentuje w relacji z pracownikami, za zaufanie. Pan zawsze mówił autorytet inspirującym przykładem, nigdy nagradzał, jest to moim zdaniem wyjątkowa sztuka, myślę, że wszyscy koledzy i koleżanki podpiszą się pod tym, a my żeby unikać patosu powiemy, że Pan patosu nie lubi, ani nie przepada Pan za komplementami, więc chcieliśmy w najprostszych słowach powiedzieć dziękujemy i serdecznie gratulujemy.

Pani Krystyna Chowaniec – Honorowy Obywatel Miasta Sanoka poinformowała: to wielka radość i ogromny zaszczyt, że możemy powitać w gronie honorowych obywateli i pogratulować. A ja, wysłuchując Pana wystąpienia, szalenie ciekawego, jak zresztą każde, te same emocje mogę podzielić, przede wszystkim zdumienie, bo ja do dzisiaj się dziwię dlaczego zostałam honorową obywatelką, a po drugie ta opinia o Sanoku. To jest niezwykle miasto, nawet sobie Państwo nie wyobrażacie jakie to jest niezwykle miejsce, najpiękniejsze miejsce na świecie i jak mawiał ks. Peszkowski, a Jan Paweł II zawsze z niego żartował „*Zdzisiu tu jest tak pięknie jak w Sanoku*”, i taka jest prawda, najpiękniejsze miejsce i wspaniali ludzie. Ja z całego serca gratuluję i dziękuję bardzo za tę autentyczność, nigdy u Pana nie było żadnej pozy, takiego udawania, tylko autentyczność, pracowitość, ogromne, merytoryczne działania i z całego serca bardzo dziękuję Panu.

Pan dr Stanisław Kułakowski – Honorowy Obywatel Miasta Sanoka poinformował: ja również serdecznie dziękuję, bo nasze pierwsze spotkanie przed bardzo wielu laty kiedy odbywały się II Kardiologiczne Warsztaty w Sanoku, zastanawiałem się co ja zrobić z tymi gośćmi z Krakowa, gdzie ja ich zaprowadzę, więc zadzwoniłem do Pana dyrektora czy możemy się spotkać i oczywiście nie było żadnego problemu, byliśmy umówieni na chwilę, rozmowa skończyła się w południe, od sama rana. Pan dyrektor jak zwykle był czarujący, jak zwykle mówił wspaniale i tak kwiecicie na każdy temat, na temat swojej pracy, swojej działalności, a przede wszystkim na temat obrazów Beksińskiego. Przyjaciele z Krakowa, którzy przyjeżdżali do mnie mówią tak „*czy możemy jeszcze raz przyjechać tutaj, czy możemy poprosić o taki wykład*”, ja mówię „*zawsze, jeśli będziecie chcieli*”. Przyjemnie, że Pan dyrektor został uhonorowany tym zaszczytnym tytułem, szkoda tylko, że tytułem jako dyrektor Muzeum, nie mógł się cieszyć znacznie wcześniej. Moim zdaniem, jest to olbrzymie

wyróżnienie i podziękowanie za Pańską pracę, za lata, które Pan spędził tutaj i które Pan przedłożył na wszystkie swoje prace naukowe, na wszystko co Pan zrobił, bo po latach pewne rzeczy ulatują, ale pamięta się człowieka, który z taką pasją i z takim oddaniem poświęcał swój czas w pracy.

Pani dr Jolanta Mazur – Fedak poinformowała: występuję tutaj z perspektywy uczennicy, później studentki, doktorantki, później pracownika PWSZ i za każdym razem jak przychodziłam do Pana dyrektora byłam witana ciepłem, radością. Powiem tylko o kilku sytuacjach. Pierwsza książka, którą dostałam od Pana dyrektora, jeszcze jak był pracownikiem, a nie dyrektorem, to była książka – nagroda za konkurs pt. „Czy znasz ekspozycje Muzeum Historycznego w Sanoku” 23 maja 1989 rok. Pan dyrektor wtedy opowiadał o ekspozycji Muzeum, ja jako dziewczyna z 8 klasy, zachwyciłam się tą opowieścią i to był ten początek zainteresowania sztuką. Później, mimo, że chodziłam do liceum ekonomicznego, przychodziłam na lekcje z historii sztuki, które Pan dyrektor prowadził w tajnym miejscu, z takim poczuciem jakim była w tajnym stowarzyszeniu. Uczęszczaliśmy do piwnicy Zajazdu, gdzie odbywały się lekcje z historii sztuki i polegały na analizie obrazów, które Pan dyrektor przynosił z Muzeum Historycznego i my uczniowie sanockich liceów, próbowaliśmy oszacować jaką techniką został namalowany obraz, z którego wieku pochodzi, to była niezwykła dla nas przygoda. Później Pan dyrektor pochylał się nad moimi pracami, w momencie kiedy składałam teczkę na Akademię Sztuk Pięknych i te uwagi Pana dyrektora pamiętam do dzisiaj, m.in. takie „*masz wielką łatwość malowania, aż jest to chwilami niebezpieczne*”. Kolejne moje spotkanie z Panem dyrektorem to już było po studiach polonistycznych, kiedy przyszłam z taką prośbą, żeby Pan dyrektor mi wskazał jakiś ciekawy temat pracy doktorskiej, bo na początku miałam pisać o Marianie Pankowskim, ale jakoś ten Pankowski nie bardzo mi leżał i okazało się, że trafiłam na dobry moment, bo akurat Pan dyrektor z Paryża przywiózł dwie teuczki, dwie walizki zawierające archiwum Józefa Jaremy, przekazane przez Marię Sperling, wieloletnią towarzyszkę życia artysty i te teuczki posłużyły mi do napisania referatu i do wydania książki. Trzecie spotkanie z Panem dyrektorem, które było niezwykle inspirujące, to była konferencja naukowa przy PWSZ w Sanoku, gdzie zgromadziliśmy bardzo sympatyczne grono ludzi pochodzących z Sanoka, i nie tylko, i Pan dyrektor zainteresował mnie tekstami niepublikowanymi Zdzisława Beksińskiego z lat 60 i mogliśmy przyjrzeć się tym tekstom wraz z pracownikami Uniwersytetu Jagiellońskiego, porozmawiać na ten temat i wydać książkę.

Jest Pan dla mnie wielkim autorytetem, chciałbym być takim nauczycielem jak Pan, chciałbym tak ciepło mówić do ludzi, i nie znajduję dzisiaj słów, żeby wyrazić swoją radość z tego szlachetnego tytułu, który Pan dyrektor otrzymał. Myślę, że jest to Boża Opatrzność nad Muzeum, nad Sanokiem, że takiego człowieka spotkaliśmy na swej drodze i ja osobiście takiego człowieka spotkałam, który mnie zainspirował, tak jak zresztą Pan Burmistrz uzasadniał, że Dyrektor inspirował młodzież i ja właśnie jestem tą osobą, którą on zainspirował na całe życie. Dziękuję Panie Dyrektorze.

Pan Jerzy Ginalski – Dyrektor Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku poinformował: Wiesiu nie wiesz, czy wiesz, ale jesteś najdłuższym urzędującym dyrektorem w historii sanockiego muzealnictwa i nawet nie wiem, czy nie podkarpackiego muzealnictwa,

w przyszłym roku to będzie 30 lat. Nasze drogi spotkały troszeczkę później, bo 25 lat temu, ja wtedy jako pracownik Państwowej Służby Ochrony Zabytków prowadziłem badania wykopaliskowe w pobliskiej Trepczy, i ty wtedy udzieliłeś mi gościny, tu nieopodal na sanockim wzgórzu. Tutaj mieszkałem przez parę miesięcy i tu pracowałem. A niedługo potem, bo kilka lat później, w roku 1999, przejąłem stery sanockiego Skansenu i pamiętam, że wtedy nawet zazdrościłem ci, dlatego, że ty już wypłynąłeś na tą wodę, a ja dopiero do niej wkraczałem, nie wiedziałem jeszcze za bardzo co to znaczy, ale od tego czasu pchaliśmy już razem te muzealne wozy i pchaliśmy nieraz z nie małym trudem, bo droga była często wyboista, szczególnie twoja, i często pod górę, nie wiedziałeś przecież co jest za następnym zakrętem, ta niepewność, której doświadczałeś, w zasadzie każdego roku, to wszystko pamiętamy, nieraz było tak trudno, że trzeba było Muzeum nawet częściowo zamknąć, to był trudny czas. Po pewnym czasie ja nawet takie powiedzenie sobie wprowadziłem, że chcąc być dyrektorem przez dłuższy czas, jeszcze w Muzeum na Podkarpaciu, to trzeba mieć odporność konia, najlepiej takie kopalnianego i ty taką odporność miałeś i masz dalej, przez ten czas przetrwałeś 6 starostów i 6 burmistrzów. Tak potrafiłeś zmotywować swoją załogę, że dokonaliście rzeczy niesamowitych, przecież tu gdzie się znajdujemy, to w zasadzie jak na warunki muzealne, podkarpackie, mega inwestycja. O Muzeum zaczęło być głośno w całym kraju, także zawsze to podkreślałem, że nie znajdziemy drugiego takiego 40 tys. miasta, w którym są dwa muzea znaczące, które odwiedza blisko ćwierć miliona turystów rocznie.

Z tej okazji, z której się tutaj zgromadziliśmy pozwolisz, że przekaże ci taki niewielki upominek, to jest statuetka „Przyjaciel Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku” i niewiele osób do tej pory to otrzymało, bo ustanowiliśmy to dopiero w roku ubiegłym, wtedy jak mieliśmy 60-lecie. Wiesku, wiesz doskonale, że zawsze jesteś u nas gościem oczekiwany honorowym, niedługo będzie miał może trochę więcej czasu i nie chciałbym, żebyś mnie powitał takimi słowami jak dzisiaj „*jak cię tu dawno u mnie nie było*”.

Pan Wiesław Banach poinformował, że tyle niesamowicie pięknych, ciepłych słów, aż nie jestem w stanie tego wszystkiego w sobie zmieścić. Bardzo Państwu wszystkim dziękuję, to jest niesamowity moment w moim życiu.

Na zakończenie jeszcze jedną rzecz powiem, ona ma wymiar historyczny, był początek sierpnia, ale w tej chwili nie pamiętam czy rok 1999, 2000, 2001, jestem w moim rodzinnym mieście, dwa kroki od pokoju, w którym się urodziłem, mam jechać na jezioro, a tu telefon dzwoni, patrzę Zdzisław Beksiński, odebrałem. Straszliwie zdrenowany, wręcz w hysterii, Beksiński mówi „*Panie Wiesławie niech mnie Pan ratuje, niech Pan coś z tym zrobi, Panie Wiesławie błagam Pana, niech Pan coś z tym zrobi*”, pytam się „*Ale co się dzieje Panie Zdzisławie?*”, odpowiedział „*Dowiedziałem się, że mają mi w Sanoku dać Honorowego Obywatela Miasta, przecież Pan wie, ja nawet nie mam marynarki, ja się tam nie pojawię, niech Pan coś z tym zrobić*”. Uspokoilem go, powiedziałem „*Panie Zdzisławie niech się Pan nie martwi, wrócę z wakacji to nie dostanie Pan Honorowego Obywatela*”. Proszę zobaczyć, dookoła Sanok, Beksiński, i teraz ja tym Honorowym Obywatелеm. Dziękuję jeszcze raz Państwu wszystkim.

Ad.6.

Wpis do księgi Honorowych Obywateli Miasta Sanoka.

Wpisu do księgi Honorowych Obywateli Miasta Sanoka dokonali Radni oraz zaproszeni goście.

Ad.7.

Zamknięcie obrad.

Przewodniczący Rady Miasta Pan Andrzej Romaniak zamknął XXI Uroczystą Sesję Rady Miasta Sanoka.

Protokołowała:



Joanna Szylak

Sekretarz Sesji:



Maciej Drwięga

Przewodniczący

Rady Miasta:



Andrzej Romaniak

